

Danuta Kowalska*

Język codziennej komunikacji w niecodziennym opracowaniu w *Listach z Afryki* Henryka Sienkiewicza

Listy z Afryki Henryka Sienkiewicza obejmują dwadzieścia trzy szkice, z których tylko dwa pierwsze były bezpośrednią relacją z podróży, resztę w oparciu o zachowane notatki autor spisał po powrocie do kraju, aby wywiązać się z umowy z redakcją „Słowa”. Są to więc raczej wspomnienia niż listy. Całość ukazała się w formie książkowej zatytułowanej *Listy z Afryki (1891–1892)*. Książka okazała się rozczarowaniem dla czytelników, co obrazowo podkreślał ówczesny krytyk literacki, Józef Weyssenhoff:

Po podróży Sienkiewicza jeden spodziewał się powieści o niewolnictwie, drugi ładnej książki naukowej, trzeci wprost dziennika w rodzaju Lotiego, – aż, gdy te listy zaczęły się ukazywać w odcinkach „Słowa”, przyjęto je ze zdziwieniem i oziębłą, jako zupełnie coś innego. Czytano jednak pilnie i chciwie, bo któż by się przyznał, że nie zna jakiego utworu Sienkiewicza? I powoli, rozglądając się po felietonach, ten i ów zauważył jakiś blask, jakąś barwę niezwykłą, – poznał się na perle. Ci, co wołają diamenty lub rubiny, wołali wprawdzie „chcemy diamentów, chcemy rubinów”, ale perły zadowolili jednak wielu, a dzisiaj, ułożone rzędem, prościej mówiąc, listy, wydane w osobnej książce zyskują sobie bez wątpienia wielu szczerych, a nawet zagorzałych zwolenników (Weyssenhoff 1893: 376).

Weyssenhoff zauważał, że wielki urok i artystyczna wartość książki leżą w nowym sposobie kreślenia krajobrazów, w opisach przyrody, które, zdaniem badacza, należą do najlepszych w literaturze europejskiej (Weyssenhoff 1893: 376). Według krytyka listy jako literacki opis podróży są przede wszystkim popisem stylu. Podobną opinię pół wieku później sformułował Zdzisław Najder: „[...] jeśli mistrzostwem stylu *Listy z Afryki* biją amerykańskie korespondencje Sienkiewicza, to znowu *Listy z podróży* do Stanów Zjednoczonych górują zdecydowanie młodzieńczą brawurą i żywością akcji” (Najder 1956: 348). Najder wskazywał także na pewną cezurę, jaką, jego zdaniem, stanowią *Listy z Afryki* w artystycznym rozwoju Sienkiewicza: „To, co najcenniejsze w dziele

* danutakowalska@uni.lodz.pl, dr hab., Uniwersytet Łódzki, Wydział Filologiczny, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Historii Języka Polskiego, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź.

Sienkiewicza, zawarło się między dwiema wielkimi podróżami. *Listy z podróży do Ameryki Północnej* zwiastują prawdziwy wybuch talentu, sygnalizują dojrzałość pisarza, gotowość do wielkich osiągnięć. *Listy z Afryki* mówią nam, że pisarz zdobył szczyt w swoim rozwoju, że wyżej już się nie wzbije" (Najder 1956: 350).

Listy z Afryki jak dotąd nie były przedmiotem wnikliwych analiz stylistyczno-językowych, tak jak mało w gruncie rzeczy zajmowano się językiem Sienkiewicza. Przeprowadzane głównie z niejęzykoznawczego punktu widzenia analizy czynione były zazwyczaj wybiórczo i pobieżnie, a formułowane na ich podstawie sądy miały ogólnikowy charakter. Opinie badaczy najczęściej ograniczały się do konwencjonalnych sformułowań, w których podkreślano „giętkość pióra” pisarza, pozwalającą „przerzucić się z tonu w ton” (Weysenhoff 1893: 380), pisano o „barwnym i prostym stylu” oraz „wesołym i lekkim tonie” (Weysenhoff 1893: 377), „tonie spokojnym i jasnym” (Najder 1956: 345), „bogatym i czystym języku”, który może być „wzorem nowożytnej polszczyzny” (Weysenhoff 1893: 383), akcentowano „umiar połączony z precyzyjnym mistrzostwem” (Najder 1956: 346), podkreślano koloryt, malarskość i poetyczność opisów, zwracając przy tym uwagę na „nowy sposób malowania krajobrazów” (Weysenhoff 1893: 380–384), uwypuklano „estetyczne wartości” książki (Weysenhoff 1893: 383). Tego rodzaju sądy pokazują, że główna wartość *Listów z Afryki* zasadza się na stylu i języku. Józef Weysenhoff w taki oto sposób dzielił się z czytelnikami wrażeniami po lekturze *Listów*:

Płynięcie to swobodnie, bez żadnej pretensji, jak jakie przyjacielskie zawierzenie, ubrane w humor i poezję. I chodzisz tak sobie z autorem po Afryce, jak prowadzony za rękę, trochę się uczysz, a dzielisz nie tylko jego wewnętrzniejsze nastroje, ale prawie i przyjemności. [...] Kto jest smakoszem, będzie ślinkę polykał, czytając pochwałę afrykańskich owoców; kto myśliwy, przebędzie z autorem prawdziwie łowieckie emocje przy opisach polowań na hipopotamy [...]. Ale co najważniejsze, że każdy, choć nie smakosz, zrozumie przyjemność jedzenia; choć nie myśliwy, odczuje urok poetycznej awantury, a każdemu zrobi się gorąco przy opisie skwaru (Weysenhoff 1893: 380–381).

Tego rodzaju opinie skłaniają do znalezienia odpowiedzi na pytanie, w czym tkwi tajemnica sztuki pisarskiej? Jakie językowe wykładniki składają się na ową prostotę i umiar, o którym zgodnie piszą krytycy, co składa się na ów barwny, żywy, obrazowy, jasny, a jednocześnie bogaty język?

Jak wiadomo z prywatnych listów Sienkiewicza, egzotyczna podróż na Czarny Łąd była dla pisarza rozczarowaniem. Marzył on o wspinaczce na Kilimandżaro, o polowaniach na wielkie drapieżniki, tymczasem wskutek niespodziewanych przeszkód (wybuch powstania Masajów przeciw Niemcom, zbliżanie się pory deszczowej, choroba) skończyło się na „krótkiej, raczej nudnej przechadzce uwieńczonej febrą i długim przesiadywaniem w gorących miastach” (Najder 1956: 343). Wyprawę trzeba było przerwać po dziesięciu dniach od wymarszu w głąb łądu z misji w Bagamojo, leżącej w Zanzibarze. Tak więc

sama podróż była raczej spokojna i monotonna, momentami nawet nudna, nie obfitowała w jakieś spektakularne zdarzenia, a mimo to relacja z tej nieciekawej podróży prezentuje się nader ciekawie i zajmująco. W czym zatem tkwi tajemnica Sienkiewiczowskiego języka? Aby odpowiedzieć na to pytanie, postanowiliśmy się bliżej przyjrzeć płaszczyźnie leksykalno-frazeologicznej oraz wybranym aspektom składniowym języka *Listów z Afryki*. Analiza z konieczności ma wybiórczy charakter.

Bliższy ogląd warstwy leksykalno-frazeologicznej *Listów* pokazuje, że jej dominującym, podstawowym złożem jest leksyka i frazeologia ściśle związana z codzienną mową Polaków. Stefan Żeromski właśnie Sienkiewiczowi przypisywał zasługę wprowadzenia do ówczesnego piarstwa polskiego słów zwykłych, „wydobytych z pospolitego języka, z mowy codziennej szlachty, mieszczan i chłopów” (Kurkowska 1957: 1). Te nawiązania do tradycyjnego i ludowego nurtu polszczyzny są bardzo wyraźnie widoczne w omawianych *Listach*. Czytelnik co chwila napotyka swojsko brzmiące określenia, znane z codziennej komunikacji, które dynamizują narrację, potęgują obrazowość, wpływają na jędrność języka. Odnajduje zarówno ekspresywną leksykę z potocznego rejestru polszczyzny, jak również całą gamę idiomatyzmów, utartych połączeń frazeologicznych, przysłów oraz aluzji do przysłów i zwrotów przysłowiowych. Uderzające jest bogactwo – zarówno ilościowe, jak i jakościowe – tego typu nacechowanych jednostek języka, wpływające na stylistyczne ukształtowanie tekstu. Zatem to płaszczyzna leksykalno-frazeologiczna ma duże znaczenie dla ukształtowania językowych eksponentów stylu, stając się dominantą stylistyczną tekstu.

Wśród potocznie nacechowanych rzeczowników częste są ekspresywne, wartościujące – najczęściej o ujemnym zabarwieniu – określenia człowieka, najpełniej zdradzające postawę autora i jego subiektywny stosunek do opisywanej rzeczywistości, a zwłaszcza mieszkańców Czarnego Łądu. Murzyn to zazwyczaj *drapichrust* ‘włóczęga, powsinoga, obieżyświat; hultaj, gałgan, łotr’ (SW I 551) albo *czarny pauper przen. żart.* ‘chłopiec, żak, ulicznik’ (SW IV 93):

Idący ze mną konsul objaśnił mnie, że to jest wojsko nieregularne sultana – i rzeczywiście nic podobnie nieregularnego nie widziałem nigdy w życiu. Stało tam około tysiąca **drapichrustów**, przypominających, z różnicą skóry, piechotę Falstafa (VIII 96)¹.

Pierwszy lepszy Arab nie może już przebiegać kraju na czele oddziału krwawych **drapichrustów**, palić, rabować, uprowadzać dzieci i kobiet w niewolę (XII 147).

Wróciwszy, zamówiłem sobie łódź i kilkunastu czarnych **drapichrustów**, którzy mieli przenieść do niej moje pakunki (XXII 263).

Mówiąc nawiasem, i w zatoce Adeńskiej i na wszystkich indyjskich wodach nie brak rekinów, widocznie jednak uważają one tych **czarnych pauprów** za jakieś pokrewne istoty (V 42).

¹ W nawiasie okrągłym przy cytacie podajemy jego lokalizację: cyfra rzymska oznacza numer listu, cyfra arabska – numer strony. Wszystkie cytaty pochodzą z następującego wydania: H. Sienkiewicz, 1949, *Listy z Afryki*, w: tenże, *Dzieła*, t. XLIII, red. J. Krzyżanowski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Arab określany jest pogardliwie mianem *zakazanej figury* albo *mydłka* 'człowiek przebiegły, filut, frant, krętacz; gamoń, bałwan, cymbał' (SW II 1082):

Jest to [tłum Arabów] zbiór najbardziej **zakazanych figur**, jakie zdarzyło mi się spotkać gdziekolwiek w świecie (IV 29).

Jakoż z dalszej rozmowy pokazało się, że sam Sewa-Hadzi jest, pod względem przygotowywania karawan, tylko niedoświadczonym **mydłkiem** w porównaniu z bratem Oskarem (IX 105).

Lekceważący stosunek pasażerów statku do innych podróżujących Europejczyków wyrażany jest między innymi przy pomocy nacechowanej formy *chłystek* 'człowiek bez znaczenia i powagi, smarkacz' (SW I 285): *wpakowałem tego **chłystka** do drugiej klasy!* (V 49). Suez, w którym Sienkiewiczowi czas się bardzo dłużył podczas oczekiwania na statek, zyskuje pejoratywne i dosadne miano *egipskiego Mrzygłodu* 'głodomorek, skąpiec, sknera, kutwa, dusigrosz, lichykrupa' (SW II 1062–1063) i *zapadłego kąta*:

Nudno było nadzwyczaj w tym **Mrzygłodziu** egipskim [o Suezii] (IV 30).

Na przykład murzyni z Uzaramo, żyjący w bezpośrednim sąsiedztwie z Bagamoyo i Dar-es-Salam, są ludźmi tak ucywilizowanymi, jak Zanzibaryci – dalsi zaś, siedzący w rozmaitych **zapadłych kątach**, między mniejszymi przytokami Kingani, żyją dawnym pierwotnym życiem (XIV 188).

Autor *Listów* przed podróżą pakuje *manatki* 'rzeczy małej wartości, rupiecie' (SW II 870), na pokładzie statku panuje zwykły przed wyjazdem *rozgardiasz* 'chaos, zamęt, tumult, nieporządek, nieład, bezład, zamieszanie, rwetes' (SW V 612) i *rwetes* 'rozgardiasz, zgielk, zamęt, zamieszanie, gwałt, bieganina' (SW V 781), silne kołysanie statku podczas sztormowej pogody to *hustawica*, zaś marnowanie czasu, opóźnienie to *mitrega* 'przeszkoda w robocie, żmuda, zwłoka, opóźnienie, bałamuctwo, strata czasu' (SW V 1002):

W kabinach trudno wytrzymać, a jednak trzeba tam zejść, by zapakować **manatki** (VI 59).

Rozgospodarowawszy się jako tako w kabinie, wyszliśmy znów na pokład, na którym panował zwykły przed wyjazdem **rozgardiasz** (XXII 264).

Statek tak był obłożony przez feluki, krypy, łodzie i łódki, że naokół jego brzucha utworzyła się jakby ruchoma wyspa. Z łódek, które dopiero nadpływały, wioslarze wrzeszczeli ze zwykłą murzynom gwałtownością o dostęp – ci, co przybyli pierwsi, nie chcieli się ustępować; stąd wrzaski, przekleństwa, machanie wiosłami i **rwetes**, jak na jarmarku (XXII 264).

Co za **hustawica**! Ściany boczne tańczą, tak, że każda kolejno staje się nieledwie to podłoga, to pułapem. Salon zmienia się wskutek tego jakby w jakąś nieznaną izbę. Siedząc na przyśrubowanym krześle, czujesz się, to wywyższany, bez żadnej z twojej strony zasługi, to poniżany, bez żadnej winy. Czasem **hustawica** kładzie cię mniej więcej na wznak, a stół zwiesza się tak nad tobą, iż zdaje ci się, że potrawy same ci będą do ust wpadały, czasem ty jesteś nad stołem, a talerze, gdyby nie rama na stole, uciekłyby w przeciwną stronę (V 40).

Używając pośrednictwa Hindusa, spisuje się z nim kontrakt w konsulacie, a jakkolwiek nie unika się i w takim razie tysiąca kłopotów, **mitreg** i szkód (IX 100).

Myslałem bowiem, że jeśli tym murzynom, których oficer nie zdołał zabrać, spodoba się siedzieć dla bezpieczeństwa przez dwa lub trzy tygodnie w gąszczach, to znów nastąpi **mitręga** bez końca (XII 140).

Mitręga i tak nas wprawiła w zły humor (XVI 208).

Sporo tu ironicznych bądź żartobliwych określeń w rodzaju: **kapcan**, **mówka**, **podrywka**, **łepetyna**:

- **kapcan** 1. 'człowiek zubożały, chudy pacholek, golec, biedak'; 2. 'brudas, niechluj' (SW II 240); *pot.* 1. 'człowiek nieporadny, niedołężny; niedołęga, niedorajda, niezdara'; 2. 'człowiek ubogi, biedak' (SJPD III 527): *w szarym pidżaku angielskim i w szarej, o dwóch daszkach czapce na głowie, młody radża wygląda, jak usmolony kapcan* (I 9);
- **łepetyna** 'głowina dziecięca' (SW II 807): *Dzieci misyjne, wesole jak wróble, niosły przed nami na swych okrągłych łepetynach zapasy żywności* (X 115);
- **mówka** 'mowa krótka, dowcipna, wypowiedziana bez przygotowania' (SW II 1057): *Bierze go tylko na bok i ma do niego mniej więcej następującą mówkę* (VII 76);
- **podrywka** *przen.* 'przebiegły podstęp, zdrada' (SW IV 411): *Tu uśmiecha się bardzo chytrze, rad, że swoim czarnym rozumem wymyślił taką podrywkę na Pana Boga* (XI 135).

Szczególnie chętnie sięga Sienkiewicz po ekspresywne czasowniki, które w ogromnym stopniu dynamizują, ożywiają narrację, potęgują obrazowość, niekiedy humorystycznie zabarwiając opisywane sytuacje i zdarzenia:

- **chłypnąć** 'chlipnąć, żłopnąć, chlapnąć, lęknąć' (SW I 285): *Niewątpliwie żał było pocziwcom serdecznie smakowitego pombe, ale pocieszali się myślą, że skończyło się na rozkazach, nie na kijach, a co który tymczasem chłypnął, to chłypnął* (XVI 208);
- **drapnąć** 'uciec, umknąć, zbiec' (SW I 552): *widocznie więc mieszka tu stale jakaś bieda afrykańska, która na wieść o zbliżaniu się białych, drapnęła w pobliskie zarośla* (XV 193);
- **gapić się** 'przyglądać się bezmyślnie, gawronić się' (SW I 801): *[...] ludność, która aż dotąd gapiła się i otwierała usta na widok białych ludzi i ich nieznanym przyborów, chowa się pod okapy chat* (XV 199);
- **kołowacieć** *przen.* 'stawać się kołowatym, odchodzić od rozumu, dostawać obłędu, baranieć' (SW II 412): *Wie, że mu coś grozi, ale nie wie, co; że za pewne postęпки będzie karany, ale nie wie, za jakie. W końcu traci głowę, kołowacieje* (XII 148);
- **pyrgać** 'drapnąć, pierzchnąć, prysnąć, wyskoczyć, dać susa, uciec; niedbiec, wyrywać, lecieć, machać dokąd, uciekać' (SW IV 450): *woda w porcie nie faluje, ale to wzdyma się bardzo wysoko, to zakłęsa się bardzo nisko, wskutek*

tego jesteśmy na przemian albo tuż przy pokładzie, albo gdzieś pod brzuchem statku. Trzeba upatrzeć odpowiednią chwilę, chwycić się za poręcz schodów, zmacać je nogami i pyrgać, co tchu, na górę (V 48);

- **zakłęsnąć** `zapaść wklęsło, wklęsnać, wgiąć się, osiąść, spłaszczyć się' (SW VIII 123): *woda w porcie nie faluje, ale to wzdyma się bardzo wysoko, to zakłęsa się bardzo nisko, wskutek tego jesteśmy na przemian albo tuż przy pokładzie, albo gdzieś pod brzuchem statku. Trzeba upatrzeć odpowiednią chwilę, chwycić się za poręcz schodów, zmacać je nogami i pyrgać, co tchu, na górę (V 48);*
- **zmykać** `uciekać': *którzy zostawieni choć na chwilę bez dozoru, zmykają zaraz gdzie który może (XV 201); gotowi są zmykać z lada powodu (XV 201).*

Warto podkreślić umiar i wstrzeźliwość pisarza w stosowaniu potocznej leksyki. Jest ona zauważalna, ale nienachalna, nie spotykamy określeń zbyt dosadnych, rubasznych lub rażących, jest to słownictwo wyraźnie funkcjonalne, podporządkowane założonym celom artystycznym, a zwłaszcza obrazowości².

Nawiązania do tradycyjnego i potocznego nurtu polszczyzny szczególnie zauważalne są w warstwie frazeologicznej, która w dużej mierze odzwierciedla uzus językowy współczesnej Sienkiewiczowi warstwy kulturalnej. Odnajdujemy tu utarte, pospolite, swojsko brzmiące wyrażenia w rodzaju:

- **byle co** `cokolwiek; co wpadnie pod rękę': *amuletem jest **byle co**: ząb krokodyla, pazur lamparta, birka drewniana, często krzyżyk (XIV 189); nie rozumieliśmy tylko, jakim sposobem murzyni mogą upijać się pombe, które w gruncie rzeczy nie jest niczym innym, jak rozrobionym na rzadko i zaledwie nieco sfermentowanym ciastem. Można to chyba objaśnić tym, że czarnym, zamieszkałym nieco dalej od wybrzeża i nieprzyzwyczajonym do naszych napojów spirytusowych, **byle co** w głowie zawraca (XVI 211);*
- **z *byle czego*** `z *byle* jakiego powodu' (SFS I 125): *Ravenna przeszła burzę, co się nazywa – i teraz nie robi sobie z **byle czego** wielkich rzeczy (I 8);*
- **grobowa cisza** (SFS I 262): *cisza – aż w uszach dzwoni! Można ją nazwać grobową, bo przecie jesteśmy wśród grobów (III 20);*
- **na dobitkę** `na domiar złego, na dokładkę, na koniec, do tego' (SFS I 173): *na dobitkę chorowałem mocno na gardło (IV 25);*
- **cały boży dzień** `cały dzień' (SFS I 108): *Młody Hindus siedzi, a raczej leży cały boży dzień na fotelu (I 9); Dorośli i mali przesiadują cały boży dzień na pokładzie, bo w salonie i w kabinach jest tak gorąco, że schodzi się tam tylko na obiad (XXII 267);*
- **groch z kapustą** `nieład, nieporządek, bałagan, chaos' (SFS I 262): *Ale tymczasem wyładowano nam kufry, rzucono je, jak groch z kapustą, do łodzi powożonej przez murzynów Suahili i popłynęliśmy do lądu (VI 64);*

² Na tę cechę języka publicystyki Sienkiewicza zwracała także uwagę H. Kurkowska (Kurkowska 1957: 3).

- **zapadły kąt** `miejsowość odległa, pozbawiona kontaktu z ośrodkami życia społecznego' (SFS I 323): *Na przykład murzyni z Uzaramo, żyjący w bezpośrednim sąsiedztwie z Bagamoyo i Dar-es-Salam, są ludźmi tak ucywilizowanymi, jak zanzibaryci – dalsi zaś, siedzący w rozmaitych **zapadłych kątach**, między mniejszymi przytokami Kingani, żyją dawnym pierwotnym życiem* (XIV 188);
- **na pierwszy rzut oka** `na pozór, na oko' (SFS II 88): *wówczas rozumie się, że owa jaskrawość barw w obrazach „plenerzystów” nie jest taką swawolą, jaką się **na pierwszy rzut oka** wydaje* (IV 31); *Ci ludzie zdotali sobie wytworzyć na świecie to, co **na pierwszy rzut oka** wydaje się niedościgłym, zupełną pewność przyszłości – i zupełne jej bezpieczeństwo **na pierwszy rzut oka*** (XI 131); *Wpływ klimatu znać na nim **na pierwszy rzut oka*** (XVIII 224);
- **mniej więcej** `w przybliżeniu, prawie' (SFS I 452): *Oczywiście dla wszystkich pokoleń biały „M'buana Kuba” z Bagamoyo jest władcą, którego, zależnie od jego osobistego uroku, **mniej więcej** się boją i **mniej więcej** uznają* (XIV 190);
- **w objęciach Morfeusza** żart. `we śnie' (SFS I 456): *Podróźni spoczywają jeszcze widocznie w **objęciach Morfeusza*** (IV 33);
- **pełną piersią** `głęboko, swobodnie' (SFS I 670): *Powietrze po prostu przeczyste! **Oddycha się tu pełnymi piersiami*** (IV 37);
- **pierwszy lepszy** `którykolwiek, jakikolwiek, byle który, byle jaki' (SFS I 382): ***pierwsza lepsza łódź*** (V 43);
- **samo przez się** `wyłącznie, tylko, bez niczyjego udziału' (SFS II 90): *rozumie się **samo przez się*** (VI 56);
- **kamienny sen** (SFS II 100): *W godzinę później poszedłem spać i zasnąłem **kamiennym snem*** (XXI 252);
- **w najlepsze** `jakby nigdy nic' (SFS I 474): *zórąw okrętowy bierze **w najlepsze** węgle* (V 48).

Szczególnie chętnie wydobywa Sienkiewicz z ludowego nurtu polszczyzny utrwalone, konwencjonalne zwroty, w które szczególnie obfitują analizowane Listy:

- **brać co w rachubę** `brać pod uwagę, uwzględniać' (SFS II 5): ***Nie bierze jednak w rachubę tego*** (XIV 191);
- **brać (wziąć) kogo w obroty** `zmuszać do czego, stawiać w przykrej sytuacji; poddawać się gwałtownemu, energicznemu działaniu; bić, znęcać się' (SFS I 539): ***febra znów mnie wzięła w obroty*** (XXIII 277);
- **brać się (wziąć się) z kim za bary** `mocować się, zмагаć się, bić się' (SFS I 96): ***Wziąłem się znów za bary z chorobą*** (XXII 259);

- **brać się (wziąć się) za czuby** `wszczać bójkę, bić się; brać się za łby' (SFS I 156): *Prócz tego łatwo było przypuścić, że wyprawa wojskowa **węźmie się** przy pierwszym spotkaniu **za czuby** z mieszkańcami kraju U-Zagara (XI 129);*
- **brać się za boki** `śmiać się serdecznie, do rozpuku' (SFS I 106-107): *Załatwiał on wszystko w sposób wesoło-rubaszny, rozdawał od czasu do czasu żartobliwe szturchańce, okraszone conceptem, po którym cała czarna trzódka **brała się za boki**, powtarzając: „O m'buanam! m'buanam!” (O panie, panie!) (XII 141);*
- **chodzić za kim jak cień** `towarzyszyć komu nieodstępnie' (SFS I 143): *chodzili za nim wszędzie, jak dwa cienie (VII 69);*
- **dać (dawać) nurka** `zanurzyć się wodzie całkowicie, skoczyć w wodę, zanurzyć się w niej' (SFS I 522): *[Murzyni] wolą na samą wieść o wyprawie **dawać** za każdym razem **nurka** w nieprzybyte gąszcze, w których przesiadują następnie po kilka tygodni (XV 193);*
- **dać się (dawać się) we znaki** `dokuczyć, znęcać' (SFS I 164): *sama niebywała zima, która w tym roku zasypywała śniegiem pułki francuskie w Algierze, **dała** nam się porządnie **we znaki** i nad Nilem (IV 25); Lekki musson pędził na nas z tyłu fale, więc kołysanie nie **dawało się we znaki** (VI 56); Zresztą o klimat Zanzibaru lub Bagamoyo nie myślę z nikim kopii kruszyć. Po dwóch tygodniach pobytu, **dał** on się dobrze **we znaki** mnie i memu towarzyszkowi (X 112); z upałem wszelako, z tym cieplarnianym, ciężkim i wilgotnym upałem, niepodobna było się żyć. Niebawem począł on nam **się dawać** i w inny sposób **we znaki** (X 113); Massika, która na stałym lądzie rozpoczęła się już, wedle zapewnień ojca Stefana, od tygodnia, tu jakoś wcale **nie daje** nam **się we znaki** (XXIII 267); Miła ta istota, która – mówiąc nawiasem – **dała** mi się potem w Egipcie i w dalszej drodze **nieźle we znaki** (XXIII 272);*
- **dzwonić w uszach** `komuś się wydaje, że słyszy dźwięk w rzeczywistości nieistniejący' (WSF 577): *koza, przywiązana nieopodal naszego namiotu, daje znać towarzyszkom o swym przykrym położeniu beczaniem tak przeraźliwym, że **aż w uszach dzwoni** (XV 199);*
- **iść noga za nogą** `bardzo powoli, wolno' (SFS I 516): *Dorożek tu niema, jechać z hotelu na obiad nie możesz; nic nie zmniejsza upału, co krok oblewasz się potem; musisz więc **iść noga za nogą** (VIII 91);*
- **łamać sobie głowę** `myśleć o czymś bardzo intensywnie, kłopotać się czym' (SFS I 243): *Zresztą Suahili poprzestają na zachowywaniu tylko pewnych jego przepisów, nie **łamiąc sobie głowy** nad jego duchem i różnicą od wiar innych (VII 83); U-Doe posiadali także i tę wyższość nad przeciwnikami, że kwestia intendentury, nad którą **łamią sobie** dziś wszyscy **głowy** w Europie, dla nich nigdy nie istniała, zjadali bowiem po prostu poległych i jeńców – i w ten sposób wojna żywiła wojnę (XVI 213);*

- *mieć czego w bród* `obficie' (SFS I 117): *Brat Oskar miał roboty w bród* (XII 141);
- *każ pisać na Berdyczów* `próżne starania, daremnie się trudzisz' (SFS I 682): *Ale pomyślisz, czytelniku, że Arab, raz znalazłszy się w głębi Czarnego lądu, wraz z bronią i towarami, mógłby Indianinowi kazać pisywać do siebie na Berdyczów* (VII 77);
- *położyć po sobie uszy* `stawać się pokornym, potulnym, tchórzyc' (SFS II 419): *Wówczas dopiero zrozumiałem jasno, że z tymi klimatami nie ma co żartować – i, położywszy uszy po sobie, postanowiłem wracać pierwszym statkiem do Europy* (XXII 255);
- *porastać w pierze* `dochodzić do majątku, znaczenia' (SFS I 673): *w ten sposób Muene-Pira stolica i Muene-Pira król poczęli zwolna porastać w pierze* (XVI 213);
- *poruszyć niebo i ziemię* `użyć wszelkich możliwych środków' (SFS I 499): *poruszał ziemię i niebo, by go znaleźć* (VII 69);
- *przyjść (przychodzić) do głowy* `mieć pomysł, pomyśleć o czymś' (SFS I 244): *Przyszło mi do głowy zmęczyć ojca Kormana i jego dzikiego przyjaciela* (III 17); *Utrapienie bywało z nimi takie, że ludzie o powiększonych śledzionach wpadali chwilami w rozpacz i pewno niejednemu przychodziło do głowy, iż król Herod był to jednak wielki król i wielka postać dziejowa, niesłusznie przez historię sponiewierana* (XXIII 268);
- *przymykać oczy na co* `nie zwrócić uwagi na czyje postępowanie, nie przeciwdziałać czyjemu postępowaniu' (SFS I 778): *Stary marynarz przymyka jedno oko, na znak, że w każdym razie potrafi wyjść bez szwanku ze sprawy* (V 49);
- *przypadać do smaku* `podoobać się' (SFS II 156): *Tłumacz Franciszek, również chrześcijanin, mniej mi przypada do smaku* (XV 200);
- *rzucić okiem na kogo, na co przestarz.* `spojrzeć' (SFS I 592): *wszędzie, gdzie okiem rzucić* (II 12); *Rzuciłem oczyma w drugą stronę statku* (VI 52); *Przecie ten Arab zostawił w Zanzibarze od pięciu do dwudziestu żon, tyleż teściowych i dwa lub trzy razy tyle dzieci – nie licząc dawniejszej „większej własności”, na którą od czasu do czasu miło mu rzucić okiem i mruknąć sobie przy tym: – Tak chciało przeznaczenie!... (VII 77);*
- *sprzątać kogo prz.* `zabić, stracić, zgładzić' (SW VI 358): *Inaczej mówiąc, klimat czyni swoje, ale niewygody i zupełna zmiana warunków życia w daleko jeszcze większym stopniu sprzątają podróżników* (X 112);
- *stanąć komu kością w gardle* `dać się komu we znaki, uprzykrzyć się, mocno dokuczyć' (SFS I 229): *Brat Oskar mówił mi, że istnieje między nimi wiara, iż gdyby zjedli białego, to kraj by zginął. Podług mnie, rzecz ta musi się wspierać na jakimś smutnym doświadczeniu. Może niegdyś zjedli, na przykład,*

jakiegoś dziennikarza, który im stanął kością w gardle; może uczonego, po którego spożyciu wszystkie miejscowe środki okazały się bezskuteczne, a może poetę, po którym panowały powszechne mdłości... (XVI 214);

- *szczękać zębami* `kłapać' (SFS II 266): *Mówiąc po prostu, szczękaliśmy zębami w naszych hotelowych pokojach, w których od czasów Cheopsa nikt nigdy pieca nie widział. Szczególnie nocami było tak zimno, że w Wielkim Muzeum poczerwieniły, jak mówiono, nosy mumiom wszystkich Ramzesów, Setów, Thutmesów i Pepich, co się podobno od czterech tysięcy lat nie zdarzyło* (IV 25);
- *tracić głowę* `nie wiedzieć, co robić, tracić orientację' (SFS I 245): *Wie [dziki człowiek], że mu coś grozi, ale nie wie, co; że za pewne postęпки będzie karany, ale nie wie, za jakie. W końcu traci głowę, kołowacieje* (XII 148);
- *uciąć drzemkę* `zdrzemnąć się' (SFS I 191): *Krzewy, drzewa i ptaki zdają się mówić: „Dzień nam zeszedł dobrze, a teraz zmówimy sobie: »Wszystkie nasze« i utniemy drzemkę aż miło”* (XV 196);
- *wrzeszczeć wniebogłosy* `wołać co sił, gwałtownie' (SW VII 667); *drzeć się, krzyczeć, bardzo głośno, przeraźliwie'* (SFS II 590): *Jakieś kilkumiesięczne „baby” [...] wrzeszczy [...] od rana do wieczora wniebogłosy* (I 9);
- *wyjąć bez szwanku* *przestarz. książk. `bez szkody na zdrowiu'* (SFS II 289), *szwank* `szkoda, uszkodzenie, strata, uszczerbek, krzywda' (SW VI 691): *Stary marynarz przymyka jedno oko, na znak, że w każdym razie potrafi wyjść bez szwanku ze sprawy* (V 49);
- *wykręcić się sianem* `unikać konsekwencji wyklamywać się' (SFS II 109): *Czasem też w swojej dzikiej, naiwnej głowie szuka [murzyn] na to rady i pragnie wykrocić się sianem* (XI 135);
- *wyskoczyć ze skóry* `doznać gwałtownego uczucia' (SJPD VIII 329): *Było mi coraz gorzej. Ni siedzieć, ni leżeć, ni stać, chyba ze skóry wyskoczyć* (XX 245);
- *zakasać rękawy* *przen. `przygotować się do usilnej pracy'* (SFS II 32): *na-leży on do tego gatunku ludzi, którzy, gdy zdarzy się jakaś praca, nie namyślają się długo, ale zakasują rękawy i potem robota pali się w ich rękę* (XI 127);
- *co się nazywa* `całą gębą, w całym znaczeniu tego słowa, nie ma co mówić' (SW III 237): *Ravenna przeszła burzę, co się nazywa – i teraz nie robi sobie z byle czego wielkich rzeczy* (I 8); *Tłumacz, to już dygnitarz, co się nazywa* (XII 141).

Spotykamy także tradycyjne, utarte połączenia wyrazowe w postaci fraz, charakterystyczne dla języka codziennej komunikacji, jak choćby:

- *nie ma żywej duszy* `nie ma nikogo, żadnego żywego człowieka' (SFS I 194): *Po godzinie drogi przychodzimy do wioski Kikoka i zajmujemy ją z tym większą łatwością, że nie ma w niej żywej duszy* (XV 193);

- *nie ma żywego ducha* `nie ma nikogo, żadnego człowieka' (WSF 717): *W chacie nie było żywego ducha* (XXI 250);
- *gdzie pieprz rośnie* `w egzotycznych krajach, daleko, jak najdalej' (SFS I 669): *to spieczone słońcem Aden przedstawiało mi się jako jakaś dziewięta ziemia, za dziesiątą granicą, gdzie pieprz rośnie i skąd jeden na dziesięciu wraca* (XXIII 276);
- *robotą się pali komu w ręku* `ktoś szybko pracuje' (SFS II 36): *należy on do tego gatunku ludzi, którzy, gdy zdarzy się jakaś praca, nie namyślają się długo, ale zakasują rękawy i potem robotą pali się w ich ręku* (XI 127);
- *cisza, że aż w uszach dzwoni* przen. (SFS I 211): *cisza – aż w uszach dzwoni!* Można ją nazwać grobową, bo przecie jesteśmy wśród grobów (III 20).

Frazemem o szczególnie wysokiej frekwencji jest w analizowanych *Listach* pospolite powiedzenie *Bóg wie* `nie wiadomo, nie jest pewne' (SFS I 109), o zatartym już znaczeniu, w którym łączność ze sferą *sacrum* uległa zerwaniu (Cybulski 2000: 135):

Jeden promień – a owa Sycylia zagrałaby od razu, **Bóg wie**, ilu barwami! (I 7).

Śmieje się ustawicznie, po nocach zaś dosiada do **Bóg wie** której godziny przy ognisku (XV 200).

[...] pokazało się, że nasz Tomek jest **Bóg wie** którym z rzędu dzieckiem (XVI 211).

Bóg jeden **wie**, ilem potrzebował wysiłków, by się zmienić na strojnisia, ale czyniłem to w mniemaniu, że to jest akt walki z chorobą (XXI 252).

Ale kolej jego jeszcze nie przyszła – i **Bóg wie**, kiedy miała nadejść (XXII 261).

Nierzadko tego typu potoczne frazemy są na usługach humoru i dowcipu pisarza, jak to ma miejsce w obrazowym stwierdzeniu, że *woda do picia trąci utopionym kotem* (XV 194).

Czasem poprzez zręczną grę słów i precyzyjne powtórzenie pewnych leksemów takie pospolite, utarte frazemy otwierają drogę do żartobliwych ujęć i komentarzy: *W polach i w domu pracują przeważnie kobiety. Mężczyźni robią tylko to, co im się podoba, a że najczęściej podoba im się nic nie robić, więc mają łatwe życie* (XV 203); *Ci ludzie zdotali sobie wytworzyć na świecie to, co na pierwszy rzut oka wydaje się nie-dościgłym, zupełną pewność przyszłości – i zupełne jej bezpieczeństwo na pierwszy rzut oka* (XI 131). Z podobną humorystyczno-ironiczną grą z czytelnikiem mamy także do czynienia w następującym fragmencie: *Próżno byś się też, człowiecze, spodziewał, że wybierając się do wnętrza Afryki, nie potrzebujesz brać ze sobą fraka. Owszem, potrzebujesz, bo nad Tanganiką, Ukerewe, w Uidjidjii lub jakiej innej miejscowości przez piętnaście j, możesz znaleźć angielską „lady”, towarzyszącą mężowi, gdzie pieprz rośnie* (VIII 91).

Niekiedy Sienkiewicz w jednym zdaniu kumuluje pospolite idiomatyzmy, co w dużej mierze ujędria język, wprowadza pewne napięcie i dynamizuje opis, na przykład:

Należy on do tego gatunku ludzi, którzy, gdy zdarzy się jakaś praca, nie namyślają się długo, ale **zakasują rękawy** i potem **robotą pali się w ich ręku** (XI 127).

Stary marynarz **przymyka** jedno **oko**, na znak, że w każdym razie potrafi **wyjsc bez szwanku** ze sprawy (V 49).

Często pisarz wykorzystuje tradycyjne idiomatyzmy w formie porównań, które ze względu na swoją obrazowość i dosadność w największym stopniu ożywają język:

Wiatr żenie, **jak mu się podoba** (I 8).

Synowie jego **siedzieli** również, **jakby w ziemię wrosli** (XVI 214).

Nagle las **urywa się, jak nożem uciął** (XVII 222).

Sprawa, po kilku cichych słowach księdza, **skończyła się, jakby ją kto nożem uciął** (XVIII 227).

Dziki królik **leciał** również, **jakby go wiatr gnał** (XIX 230).

Tłuką przy ognisku kassawę w stępie i **rozprawiają, jak kumoszki na jarmarku** (XV 199).

Szklista, czarna ziemia była tak **rozpalona, jak trzon pieca** (XIX 236).

[...] a tymczasem o krok dalej człowiek może **paść, jakby rażony piorunem** (XIX 236).

[...] animusz zaraz **rośnie, jak na drożdżach** (XII 152).

Pierwszego dnia **zataczałem się** po Mnazimoi, **jak pijany**; drugiego szło lepiej (XXII 258).

[...] **wre jak w kotle** (II 13).

[...] w szarym pidżaku angielskim i w szarej, o dwóch daszkach czapce na głowie, młody radża **wygląda, jak usmolony kapcan** (I 9).

Bywało tak gorąco, że mimo podwójnego dachu z żaglowego płótna, **piekliśmy się** po prostu na pomoście, **jak na patelni** (VI 55).

Cóż ja!? Ja jestem sobie zwyczajny Ży... to jest: zwyczajny Banyańczyk, który nie lubi niebezpieczeństw, ale ty, o wnuku Proroka, ty się w nich kochasz, jesteś bowiem **waleczny, jak lew, szybki, jak antylopa, a wytrzymały, jak wielbłąd** (VII 77).

Sienkiewicz chętnie sięga również po przysłowia, które są skarbnicą swoistej mądrości ludowej i nośnikami ogólnie akceptowanych przekonań. Ciekawym przykładem humorystycznego wykorzystania paremii w warstwie naracyjnej *Listów* jest dwukrotnie pojawiające się w tekście powiedzenie **raz kozie śmierć** 'niech się dzieje, co chce; wszystko jedno' (SFS I 351):

Zauważyłem że wszyscy zachowali należyty spokój umysłu, a to nie tylko gwoli zasadzie: „**Raz kozie śmierć!**” – która tak uspakajała mego Bartka pod Gravelotte – ale głównie z powodu bliskości lądu i spokojności morza (VI 60).

A cóż dopiero mówić o chłopskim przysłowiu: „**Raz kozie śmierć!**”, które w naszej psychologii powszechnej odgrywa większą rolę, niżby się kto mógł spodziewać. Byłe je sobie przypomnieć, animusz zaraz rośnie, jak na drożdżach i tak też urósł i nasz, gdy ostateczna nadeszła chwila (XII 152).

Często paralelne układy są podkreślane anaforą:

Gdy się do czarnych mówi, każde słowo odbija się na ich ruchliwych twarzach, jak w zwierciadle.

Jeśli się śmiejesz, biorą się za boki,
jeśli się zmarszczysz, ogarnia ich przerażenie,
jeśli ich zawstydzisz, nie wiedzą, gdzie się pochować (XI 134).

Ale w głębi kraju jakich rzemiosł mają uczyć misjonarze?

Zapewne **nie** szewstwa, **bo** wszyscy chodzą boso;
nie kołodziejstwa, **bo** nie ma dróg, ni zwierząt pociągowych;
nie budownictwa, **bo** każdy murzyn potrafi zbudować sobie chatę;
nie kowalstwa, **bo** także każdy umie wyklepać na kamieniu,
 nieraz bardzo ozdobny, nóż i dzirynt (XI 133).

W zetknięciu z cywilizacją dziki człowiek traci tę pewność.

Przychodzi prawo, **którego** on nie zna;
 przepisy, **których** nie rozumie;
 zastrzeżenia, do **których** nie przywykł;
 warunki życia, w **których** się błąka.

Wszystko to ciąży na nim, jak chmura.

Wie, **że** mu coś grozi, **ale nie wie**, co;
 że za pewne postęпки będzie karany, **ale nie wie**, za jakie.

W końcu traci głowę, kołowacieje (XII 148).

Nikt tak nie pracował, jak on,

nikt tylu lat nie spędził na stanowisku,
nikt nie przeszedł tylu febr,
nikt nie zjednał sobie takiej czci u ludzi wszystkich odcieni skóry (XXII 261).

Imię brata Oskara głośne też jest głęboko w Afryce;

nikt nie zna tak dobrze murzynów;
nikt [...] **nie mówi** tyloma narzeczaniami murzyńskimi;
nikt nie ma takiego doświadczenia i takiej wprawy w postępowaniu z czarnymi;
nikt nie umie ich tak sobie jednać, rozweselać i zyskiwać ich przywiązania (IX 105).

Po prostu mówiąc, ma się to niesłychanie gnębiące wrażenie,

że z tego umarłego nieba nikt nie patrzy,
że wśród tych płowych piasków nikt nie słyszy
 i **że** na pustyni próżno by rozpacz wołała o ratunek.

Stąd ucisk, **stąd** niepokój, **stąd** strach (II 16).

Ci ludzie **pracują** w owych śmiertelnych krainach **nie tylko** jako przewodnicy duchowi, **ale** po prostu, jak chłopci, to jest tak, jak nie przywykli pracować nawet w naszych klimatach.

Rozszerzają nie tylko chrześcijaństwo – **ale** zmieniają postać kraju;
nie tylko murzynów **chrzczą** – **ale** uczą ich karmić się, mieszkać i odziewać się po ludzku – słowem, z dziczy zupelnej tworzą ucywilizowane społeczeństwo (XI 130–131).

Jeszcze statek nie stanął,

jeszcze stoimy na pokładzie z lornetkami w ręku,
 a już widzimy, że miasto nie ma w sobie nic godnego uwagi.

Tu i ówdzie wznosi się wieżyczka kościelna,

tu i ówdzie błyszczą w słońcu wysmukły minarecik, jak świeca zapalona nad miastem;
 ale wszystko to nowe, wczorajsze, pozbawione cech i charakteru Wschodu (II 11–12).

Licznie występujące w analizowanych tekstach paralelizmy i różnego typu symetryczne układy semantyczne, składniowe i foniczne nie tylko porządkują wypowiedź, służąc uwypukleniu opisywanych treści, lecz także w widoczny sposób wpływają na rytmizację wypowiedzi, dynamizują i ożywają język.

Częste w *Listach* są powtórzenia leksemów, wykorzystywane w rozmaitych celach: często w funkcji rytmizującej, do instrumentacji tekstu, ale także służą zwalnianiu tempa narracji, sugestywnie podkreślając monotonna, długą i przeciągającą się podróż statkiem lub pieszą wędrówkę i wolno upływający czas, na przykład: rzeka **płynie i płynie** (XXII 265); statek *poczyna się kołysać i kołysze, jak do snu, póty, póki resztki świadomości nie stopnieją zupełnie w tym ruchu, mroku i szumie* (V 50); chaszczce **rzedną i rzedną** (XV 193); *I wśród nowych miejsc, nowych ludzi, nowych wrażeń, idzie się wówczas z głową pochyloną nad listem i z myślą w nim zatopioną, a to, co się dzieje naokół, zupełnie nas nie obchodzi* (V 46).

Szczególnie ulubionym zabiegiem pisarza jest gra słów oparta na wieloznaczności wyrazów: *Niektórzy wyglądali z utęsknieniem statków, wracających do Europy; inni wyglądali śmierci* (XXII 258); *W tych stronach, co nazwa, to jedna większa i bardziej pamiętna od drugiej. Człowiek tak do nich przywyka, że dziwi się w końcu, iż im się tak mało dziwi* (IV 38); *Idący ze mną konsul objaśnił mi, że to jest wojsko nieregularne sułtana – i rzeczywiście nic podobnie nieregularnego nie widziałem nigdy w życiu. Stało tam około tysiąca drapichrustów, przypominających, z różnicą skóry, piechotę Falstafa* (VIII 96); *szary* czas *szaro* usposabia (I 9).

Reasumując, trzeba podkreślić, że w *Listach z Afryki* mamy do czynienia ze świadomie kształtowanym, funkcjonalnym językiem artystycznym. O wysokiej wartości dzieła decydują umiejętne, harmonijne połączenia dwóch cech stylistycznych: z jednej strony prostoty i umiaru na płaszczyźnie leksykalno-frazeologicznej, z drugiej zaś – bogactwa, wytworności i poetyckości, przejawiających się głównie na poziomie składniowym. Listy urzekają odbiorcę prostotą, jasnością, komunikatywnością języka, umiarem i wewnętrznym ładem. Odzwierciedlają one język codziennej komunikacji w niecodziennym opracowaniu.

Wykaz skrótów

SJPD – Doroszewski W. (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, t. I–XI, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

SW – Karłowicz J., Kryński A.A., Niedźwiedzki W. (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, t. I–VIII, Warszawa.

SFS – Skorupka S., 1987, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.

WSF – Kłosińska A., Sobol E., Stankiewicz A. (red.), 2005, *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Literatura

- Cybulski M., 2000, *Stylistyczne funkcje frazeologii religijnej w Sienkiewiczowskiej prozie o tematyce współczesnej*, w: E. Woźniak (red.), *Inspiracje chrześcijańskie w kulturze Europy*, Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- Górski K., 1968, *Kilka uwag o artyzmie językowym Henryka Sienkiewicza*, „Poradnik Językowy”, z. 3.
- Kurkowska H., 1957, *Język publicystyki Sienkiewicza*, „Poradnik Językowy”, z. 1.
- Malinowska E., 1997, *Podróże Prusa i Sienkiewicza*, Kielce.
- Najder Z., 1956, *O Listach z Afryki Henryka Sienkiewicza*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4.
- Weyssenhoff J., 1893, *Henryk Sienkiewicz: Listy z Afryki*, „Biblioteka Warszawska”, t. 1, Warszawa.

Summary

Danuta Kowalska

The language of everyday communication in an unusual study of Letters from Africa by Henryk Sienkiewicz

The article discusses the selected elements of the style presented in *Letters from Africa* by Henryk Sienkiewicz. The analysis of the lexical-phraseological and the syntactic layers of the text demonstrates that in *Letters from Africa* the artistic language is consciously created and functional. Its characteristic, stylistic feature is the extensive use of colloquial language, fixed, idiomatic phrases, proverbs and proverbial expressions. Therefore, such use of lexicon and phraseology refers to the traditional trends of the Polish language, the vivid language of everyday communication. What strikes the readers is the quantitative as well as the qualitative abundance of this type of marked units of language. This verbal layer, inextricably linked with the everyday language of the Polish people, is subject to the artistic syntactic rules characteristic of the rhetorical style. The skillful combination of two stylistic features is a testimony to the high value of the text: on the one hand, simplicity and moderation in the lexical-phraseological layer; on the other hand, abundance and poetic elegance which are present mainly in the syntactic layer. Thus, *Letters from Africa* reflect the language of common, everyday communication in an uncommon study.

Keywords: Henryk Sienkiewicz, *Letteres from Africa*, stylistics (Henryk Sienkiewicz, *Listy z Afryki*, stylistyka)